

WYPEŁNIENIE PRZYSIĘGI

Każdego dnia przypomiąłem sobie przysięgę jaką złożyłem gdy dowiedziałem się jaki los spotkał Żydów brzozowskich. Każdego dnia modliłem się o zdrowie i zachowanie od śmierci abym mógł postawić pomnik ku czci 1400 tragicznie zamordowanych Żydów z mojego miasta rodzinnego.

Pewnego dnia kuzyn mojej żony, który mieszkał w Polsce, napisał do nas, że poinformowano go, że polscy mieszkańcy Brzozowa wybudowali obelisk w kształcie żydowskiej gwiazdy na pamiątkę Żydów wymordowanych w lesie.

Obelisk postawiono na skrzyżowaniu, przy wejściu do lasu, w miejscu gdzie zmuszono Żydów przed zamordowaniem do rozebrania się do naga. Na pomniku wypisano lata: „1942 - 1962”. Dodatkowo, w miejscu gdzie morderstwo miało miejsce i gdzie pochowano ofiary umieszczono tablicę o wielkości dwa metry na dwa metry. Również na tablicy napisano „1942 - 1962”.

Wypisanie tych ośmiu cyfr bez żadnego innego napisu było ich skromnym sposobem wypełnienia obowiązku w stosunku do Żydów. Moja przysięga była jeszcze bardziej wymowna. Wiedziałem, że wybuduję pomnik w miejscu gdzie pochowano Żydów. Dwadzieścia lat po masakrze zostałem zaproszony na ceremonię odsłonięcia pomnika wybudowanego w miejscu pochówku. Niezależnie od mojego pragnienia aby wziąć udział w uroczystościach, nie mogłem tego uczynić gdyż wjazd do Polski w tamtych czasach był niemożliwy. Podjąłem decyzję,

że nadejdzie kiedyś taki dzień gdy wybuduję pomnik ku pamięci brzozowskich Żydów.

Każdego roku w Tel Awiwie odbywa się uroczystość ku pamięci pomordowanych Żydów brzozowskich. Podczas jednego z takich spotkań wyszedłem z propozycją stworzenia pomnika ku pamięci zamordowanych. Napotkało to na różne reakcje. Mówiono nawet o wybudowaniu pomnika na cmentarzu Holon. Nie mogłem zaakceptować tej propozycji. Zdecydowałem się samodzielnie wypełnić tę obietnicę.

W 1988 zorganizowane grupy turystów mogły wjechać do Polski. Wpisałem się na listę razem z żoną, bratem Eliyahu, moim kuzynem i partnerem biznesowym. Zabrałem ze sobą profesjonalną kamerę i wynająłem ekipę z Warszawy, w skład, której wchodził między innymi kamerzysta. Po przyjeździe do Warszawy, która była wciąż pod kontrolą sowiecką, zamówiłem taksówkę na cały dzień i pojechaliśmy do Brzozowa, który leżał w dużej odległości od Warszawy.

Otrzymaliśmy wizę na dziesięciu turystów i trudno było ją uzyskać od przewodnika wycieczki. Ostatecznie przewodnik dał się przekonać o powadze sytuacji i wydał nam wizy. Kiedy dojechaliśmy do miasta, zatrzymaliśmy się na rynku. Zaraz zwrócono na nas uwagę i wokół nas zaczął zbierać się tłum. Wśród zebranych była osoba o nazwisku Kandra. Podszedł do mnie i zapytał o cel mojej wizyty.

W skrócie powiedziałem dlaczego przyjechaliśmy i dodałem, że chciałem pojechać do lasu, w którym doszło do masakry. Zaoferował, że pomoże nam go znaleźć.

Jechaliśmy tak około 2 do 3 kilometrów od centrum miasta i zjechaliśmy z drogi do miejsca gdzie znajdował się pomnik. Niedaleko od niego stoi prowadzony przez siostry zakład dla umysłowo upośledzonych dzieci. Weszliśmy do budynku i zaraz poczuliśmy panikę wśród mieszkańców, którzy obawiali się obcych w czasach reżimu komunistycznego. Kandra ich uspokoił i powiedział jaki był cel naszej wizyty. Siostra Józefa Zięba powiedziała, że wie dokładnie gdzie znajduje się to miejsce i po-

prowadziła nas do betonowego pomnika pokrytego liśćmi głęboko w lesie. Zasugerowała żebyśmy się nie oddalali od siebie ze względu na gęstość lasu. Przyznała, że czasami przychodzi tutaj żeby zapalić znicz i położyć kwiaty.

Droga w gęstym lesie była nierówna i pełna przeszkód. Pan Kandra zgubił swoje okulary. Ze względu na atak pszczoł i słabe zdrowie kuzyna musieliśmy go z bratem nieść na zrobionych na poczekaniu noszach, składających się z dwóch drewnianych bali i gałęzi wyciętych za pomocą noża, który miałem przy sobie. Następnie przywiązaliśmy go paskami do noszy.

W drodze powrotnej do Warszawy zacząłem wyobrażać sobie miejsce na pomnik, który miałem wybudować. Stworzyłem nawet dokładny szkic.

Podczas spotkania byłych mieszkańców Brzozowa w Izraelu ogłosiłem, że zamierzam wybudować pomnik. Reakcje były mało entuzjastyczne. Niektórzy nawet sprzeciwiali się pomysłowi. Niezależnie od tego nie zamierzałem się wycofać i byłem zdecydowany wypełnić obietnicę.

Zacząłem działać. W korespondencji z Kandrą, z którym nawiązaliśmy przyjacielskie relacje, omawialiśmy szczegóły planu. Od wykonawcy, Tomasza Paściaka, otrzymałem ciepłą zachętę do jego wykonania.

Niezależnie od tego, że uważałem, że Tomasz Paściak rozumiał mój plan i wyrażał ogromne nim zainteresowanie, kupiłem mu wizę i wysłałem bilet lotniczy do Izraela oraz opłacałem koszty pobytu przez 10 dni, aby móc omówić z nim szczegóły planu.

Przedstawiłem mu model miejsca pamięci i zapewniłem tłumaczenie planów i szczegółów na język polski. Pod koniec wizyty podpisaliśmy umowę.

Omówiliśmy szczegóły planu i nawet rozmawialiśmy o umieszczeniu liter z mosiądzu, które miano umieścić na pomniku po wylaniu betonu.

Na następnym spotkaniu z byłymi mieszkańcami Brzozowa pokazałem obecnym swój plan. Zakładał on ustawienie sześciu filarów reprezentujących imiona moich członków rodziny, którzy

zostali zamordowani. Kiedy inni zaproponowali dofinansowanie pomnika, ustaliliśmy, że sześć filarów będzie także reprezentowało sześć milionów ofiar.

W planie pomnika miało być sześć filarów reprezentujących sześć milionów Żydów, metalowe ogrodzenie wokół pomnika z ozdobami w kształcie Gwiazdy Dawida i Menory. Plan zakładał dwanaście symboli reprezentujących dwanaście bractw.

Sześć filarów miało być połączonych dźwigarami tworzącymi kształt Gwiazdy Dawida, symbolizując tym samym połączenie między Żydami. Prząd budowli miał zawierać fasadę z hebrajskimi literami z brązu wtopionymi w beton. Umieszczony cytat miał pochodzić z Ezekiela - Wizja ożywienia wyschniętych kości: „Kości te to cały dom Izraela”.

Kopuła powyżej ma naśladować grób Racheli (jednej z czterech matek według Biblii), w którym umieszczono Menorę z brązu symbolizującą Izrael. Zaplanowałem tam także miejsce na bezpieczne zapalenie zniczy w sercu lasu. Budowla przypomina krematorium, okropne piece do spopielenia. W 1989 roku otrzymaliśmy wiadomość od Paściaka mówiącą, że są problemy z uzyskaniem zezwolenia na budowę pomnika. Otrzymałem zaświadczenie o zatwierdzeniu planu z Rabinatu oraz potwierdzenie, że wykonanie pomnika nie będzie się wiązało z głębokimi wykopami. Otrzymałem także podpisany dokument od byłych mieszkańców Brzozowa, w którym uznawali mnie jako żydowskiego przedstawiciela miasta.

Wiele nie myśląc znowu poleciałem do Polski na spotkanie z Burmistrzem i miejskim architektem, aby rozwiązać problem.

Ze względu na to, że dobrze mówiłem po polsku, łatwo komunikowałem się z osobami zaangażowanymi w budowę pomnika. Oczywiście przywiozłem też ze sobą wódkę, bez której trudno jest robić interesy w Polsce.

Obecnie pracuję nad planowaniem metalowych drzwi na niszę na znicze, z których będzie wychodziło słowo Jorcajt (obchody rocznicy śmierci).

Polacy narzucili surowe ograniczenia. Na przykład, wyrwanie drzewa aby zrobić ścieżkę w lesie wymaga zgody Nadleśnictwa. W pozyskiwaniu odpowiednich dokumentów pomagał mi Paściak wraz z przyjacielem ze szkolnych lat. Oczywiście dodatkowo wódka także pomogła.

Doszliśmy do porozumienia z miastem w temacie wybrukowania drogi. Miasto miało dostarczyć żwir a ja miałem zapłacić za pracę robotników. W lesie płynie także strumyk, który jest kolejną przeszkodą. Konieczne było wybudowanie nad nim mostka. Zdecydowałem, że wykonam pracę z miejscowymi robotnikami oraz będę nadzorował budowę. Do momentu uzyskania zatwierdzenia i rozpoczęcia budowy przyjeżdżałem do Polski jeszcze kilka razy. Pomagał mi wtedy mój rówieśnik, ksiądz Pudło. Nastąpił czas planowania ceremonii odsłonięcia pomnika.

Budowa pomnika nie była łatwa. Do miejsca budowy nie można było dojechać samochodami. Używaliśmy do tego koni, co i tak nie było łatwe. Musieliśmy wybudować mostek z pali aby przejść przez strumień (jak widać na zdjęciu).



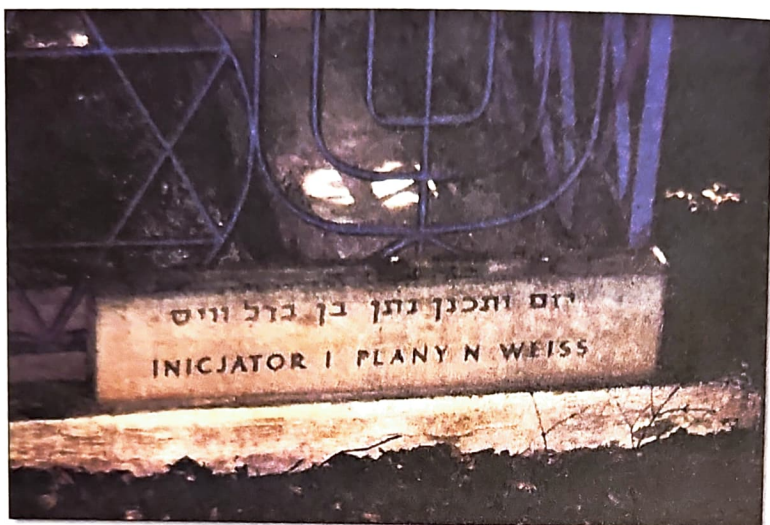
Upamiętnienie momentu wejścia do lasu przed dojściem, do pomnika.



Nadzorując prace



Pomnik stojący w miejscu masakry,
w lesie na obrzeżach Brzozowa.



Wpis w prawym rogu pomnika

Żona Dreizale była odpowiedzialna za korespondencję w języku niemieckim, polskim i jidisz z byłymi mieszkańcami miasta, porozrzucanymi po całym świecie. Mieszkańcy miasta zostali zaproszeni na odsłonięcie a wśród nich wóldarze miasta i członkowie parlamentu.

W sierpniu 1990 roku wreszcie odsłoniliśmy pomnik. Czasami przy obfitym deszczu, pod dachem budowli może się zmieścić 45 osób. Wymiary pomnika to 3.5 metra na 4.5 metra a wysokość to niecałe 2.5 metra.

W dniu odsłonięcia wszyscy zaproszeni, byli żydowscy mieszkańcy miasta wraz z rodzinami, zgromadzili się w sali wynajętej przeze mnie w celu prezentacji danych dotyczących pomnika jak i instruktażu przed ceremonią.

37 ocalałych przyjechało na ceremonię na stadion miejski, z którego powoli jechaliśmy ciągiem aut z zaświeconymi światłami jak w dniu pogrzebu. Uroczystość nazwana przez Polaków „Kadisz” była relacjonowana w polskiej prasie. Orkiestra strażacka wzięła udział w ceremonii grając polski hymn i „Ha'Tikwa” (izraelski hymn narodowy).

Po powitaniu gości głos zabrali władarze miasta jak i moja żona Pani Dreizale Weiss. Następnie złożyliśmy wieńce z kwiatów i zapaliliśmy sześć świec.
Ceremonię zakończyły wersy Tehilim „El Male Rahachamim” i „Kadisz”.



Delegacja młodzieży obchodzącej 60 rocznicę masakry w Brzozowie.
Z przodu: ksiądz, burmistrz i ja.

PRZEMÓWIENIE DREIZALE WEISS

19 sierpnia 1990, uroczystość odsłonięcia pomnika.

Szanowny Panie Burmistrzu, szanowny przedstawicielu Powiatu krośnieńskiego, szanowni Państwo!

Zebraliśmy się dzisiaj w tym małym lasku dokładnie 48 lat po tragicznych wydarzeniach jakie miały tu miejsce; brutalni faszyci bezlitośnie zamordowali bezbronnych Żydów, mieszkańców miasta Brzozów. Nawet ptaki mieszkające w lesie uciekły słysząc krzyki i błagania zabijanych ofiar.

My ocaleliśmy cudem. Nigdy nie marzyliśmy nawet, że nadejdzie dzień kiedy będziemy mogli wrócić do Brzozowa, na miejsce pochówku naszych bliskich.

Tak działa Bóg. Kto by przypuszczał? Stoimy tu dzisiaj nie jako więźniowie faszyzmu ale jako wolni ludzie, jako dumni przedstawiciele naszego wolnego kraju – Izraela, pod naszą flagą narodową, jako równi.

Powstaliśmy na nowo ze zniszczeń i prochów, z krwi niewinnych, na skraju nowego życia. Zaczęliśmy budować nowe życie, ponieważ z ich śmierci powstało żądanie abyśmy swoim życiem opowiadali okrutną prawdę wszystkim, którzy żyją na tym świecie.

Ale przed nami długa droga. Musieliście na pewno słyszeć, że nawet teraz żyją ludzie pod faszystowskim panowaniem, czują zapach spalonych ciał osób zamordowanych w obozach śmierci, który rozplywa się w powietrzu. Istnieją nowi fałszywi prorocy, wrogowie ludzkości, którzy głoszą nową prawdę i nawet reklamują nowe artykuły i książki, które bez cienia wstydu stwierdzają, że Auschwitz, Treblinka czy Majdanek nigdy nie istniały i, że są jedynie wymysłem Żydów stworzonym dla osobistych zysków.

Jest naszym pragnieniem, drodzy zebrani, aby ten pomnik, który został odsłonięty dzisiaj, tak jak i inne pomniki w Polsce, był żywym dowodem terroru i okrucieństwa 20 wieku.

Musimy razem, wy i ja, ramię w ramię stać na straży i pilnować aby żądni krwi tyrani w swoim pragnieniu władzy i prestiżu, nigdy już więcej nie podpalili świata płomieniami nienawiści, aby już nigdy nikt nie niszczył naszych pragnień, naszej nadziei na lepsze jutro, naszego życia.

Musimy mówić naszym dzieciom, że ślepa nienawiść jest źródłem katastrofy na świecie i prowadzi do destrukcji. Ściągnijmy klapki z oczu i uznajmy jedyną prawdę: „kochaj bliźniego swego jak siebie samego”. Tylko wtedy będziemy gotowi na powitanie lepszego jutra. Drodzy zgromadzeni, stoimy tutaj na grobach Żydów, ale ani na moment nie zapominamy o tym, a tym wydarzeniem chcemy przypomnieć, że setki tysięcy Polaków walczyło z niemieckim potworem i poświęcało swoje życie w ochronie wolności i honoru obywateli całego świata.

Pobłogosławmy ich w naszych myślach!

W pierwszych latach po przyjeździe do Izraela, gdy nic nie było jasne, gdy byliśmy jeszcze na pół uśpieni, gdy z trudnością przychodziło nam zamienić myśli w czyny, gdy znowu walczyliśmy w wojnach i znowu musieliśmy się chronić, wtedy w tym chaosie dotarła do nas wiadomość, która osłodziła gorzkie życie i uczyniła nas dumnymi. Dowiedzieliśmy się, że mieszkańcy Brzozowa poświęcili się na rzecz świętej sprawy.

Zebrałi pieniądze wśród różnych grup, opowiadali dzieciom w szkołach, uczyli dorosłych i poświęcili się aby wybudować obelisk z Gwiazdą Dawida, zaprojektowany przez lokalnego inżyniera, Pana Yazzi Suprenskiego.

Wybudowano także pomnik na głównym miejscu pochówku. Zachowaliśmy artykuł z gazety „Wiadomości Rzeszowskie”, w którym opisano odsłonięcie obelisku dnia 30 września 1962 roku. Zachowaliśmy także zdjęcia i zaproszenia z tej ceremonii. Niestety sytuacja polityczna tamtych czasów nie pozwoliła nam na osobiste uczestniczenie w wydarzeniu.

W imieniu wszystkich żyjących Żydów Brzozowa i okolicznych wsi chcemy powiedzieć, że cenimy waszą pracę, która bez wątplenia jest przykładem dla wszystkich Polaków. Chcemy podziękować wszystkim zaangażowanym w ten projekt.

Szanowni koledzy, jesteśmy wdzięczni każdemu z osobna i wszystkim razem za pomoc przy budowie pomnika. Dziękujemy za wyrazy przyjaźni i dobra wolę, którą nam pokazano. Chcieli-

śmy szczególnie podziękować Panu Tomaszowi Paściakowi za jego profesjonalizm i poświęcenie.

Dziękujemy za przyście tutaj aby wziąć udział w uroczystości i w ten sposób wyrazić szacunek dla byłych żydowskich mieszkańców miasta.

Opuszczając to święte miejsce, mamy nadzieję, że będzie ono traktowane przez mieszkańców z należnym szacunkiem. Mamy nadzieję, że dla wielu Żydów i innych mieszkańców będzie to miejsce odwiedzin ze względu na to, że pan Burmistrz naprawił ścieżkę wiodąca do pomnika.

Praca mojego życia ku czci Żydów brzozowskich nie kończyła się jedynie na tym pomniku. Staralem się na różne sposoby aby pamięć o moich braciach mieszkających w tym mieście przetrwała.

Podczas swojej pierwszej wizyty w Brzozowie w 1988 roku zdziwiło mnie odkrycie, że na chodniku rynku znajdowały się kamienie z hebrajskimi literami. Od razu zrozumiałem, że były to kamienie zabrane z żydowskich grobów. Podczas spotkania z ówczesnym Burmistrzem Józefem Rzepką omówiłem temat profanacji grobów. Powiedziano mi, że są plany poszerzenia rynku czego wynikiem przeniesiono kamienie w inne miejsce. Musiałem się upewnić, że te fragmenty kamieni z żydowskich grobów zostaną zebrane i położone w bezpieczne miejsce.



Fragmenty kamieni pochodzących z żydowskich grobów, znalezionych na chodniku.

Doszliśmy do porozumienia, że Pan Paściak będzie odpowiedzialny za zebranie tych fragmentów – nawet tych zawierających tylko jedną hebrajską literę. Ogłosiliśmy także, że za przyniesienie takich fragmentów zostanie przyznana nagroda.

W wyniku tego zebrano 37 kawałków grobów - na niektórych mogłem bez problemu zidentyfikować nazwiska zmarłych, których znałem.

Ocalałe fragmenty umieściliśmy w schowku pana Paściaka do czasu mojej kolejnej wizyty w Polsce, kiedy miałem zdecydować co z nimi zrobić. Po jakimś czasie otrzymałem w nocy telefon od pana Paściaka, o tym, że powstał plan aby na miejscu cmentarza wybudować park rozrywki z miejscami parkingowymi dla bogatszych mieszkańców z okolicy. Byłem zszokowany tą wiadomością. Natychmiast poleciałem do Polski i tym razem zażądałem pomocy od brata z Chicago w celu rozwiązania tej pilnej i delikatnej kwestii. Podczas spotkania z Burmistrzem stwierdziłem, że to niemożliwe aby miejsce pochówku mojego ojca i babki zostało zbezczeszczone i zamienione na park rozrywki i parking. Zażądałem aby ten teren został ogrodzony i oznaczony jako żydowski cmentarz. Zdecydowałem, że sam zapłacę za ogrodzenie. Opłaciłem geodetę aby ustalił granice cmentarza i odkryto, że jego długość wynosiła 47,45 metra. Nie chciałem przyjąć żadnej innej długości.

Czekałem na zatwierdzenie budowy ogrodzenia ale Burmistrz był na wakacjach. Ponieważ potrzebowałem jego podpisu pod dokumentami, dowiedziałem się gdzie przebywa, łącznie z nazwą hotelu i pojechałem tam z dokumentami.

Na obszarze starego cmentarza żydowskiego w Brzozowie pozostał jedynie pojedynczy grób Ben-Ziyon Trachman'a zamordowanego w Dynowie.

Metalowe ogrodzenie otaczające cmentarz zostało stworzone z powtarzających się elementów, każda część o długości 91 cm z Menorą lub Gwiazdą Dawida na zmianę. Ogrodzenie z bramą wejściową otaczało cały obszar cmentarza.



Odzyskane, pokruszone kamienie z grobów

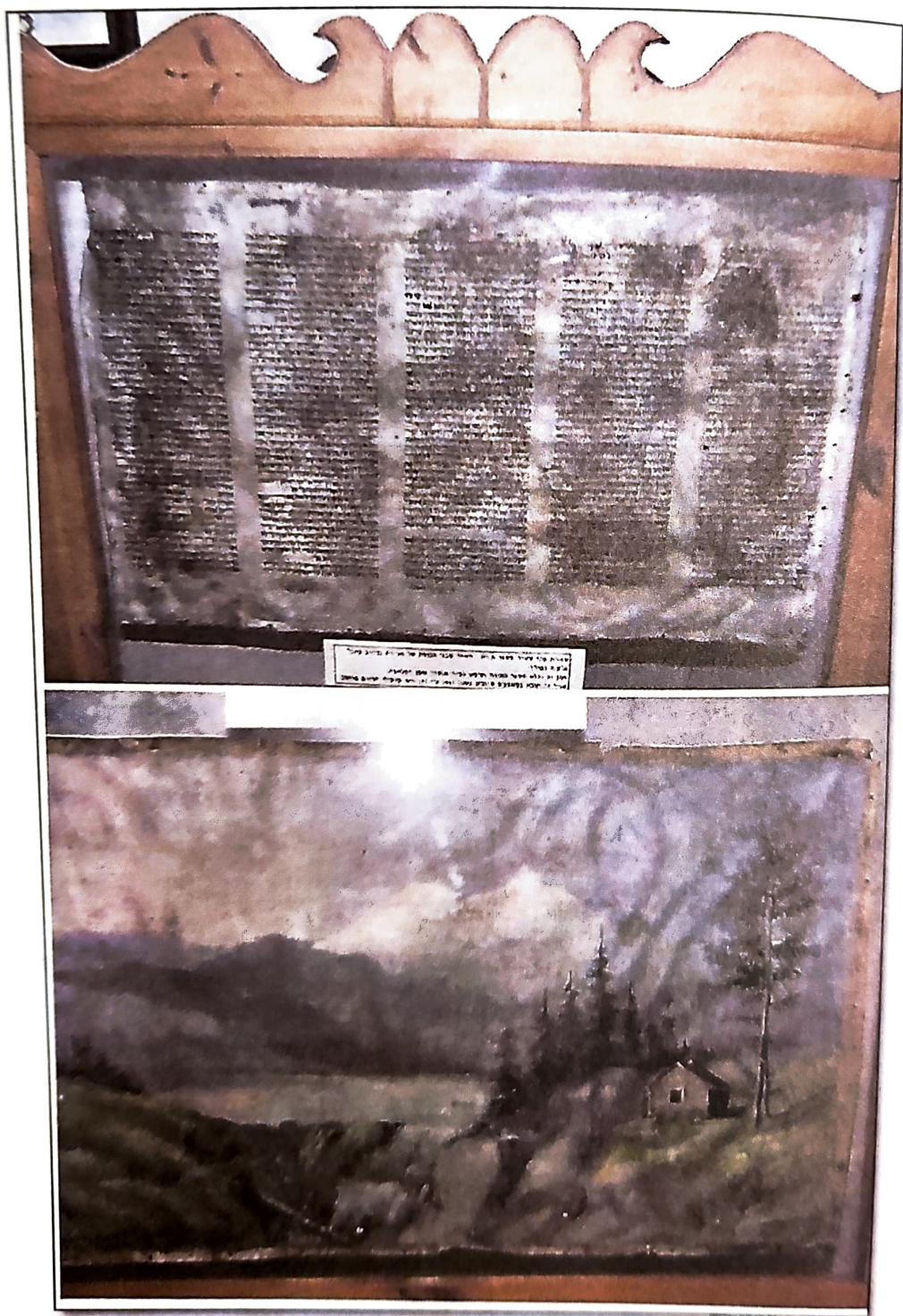


Ogrodzenie starego cmentarza

Podczas jednej z wizyt do Polski dotyczących wybudowania pomnika, zaprzyjaźniłem się z dyrektorką Muzeum w Brzozowie, która urządziła miejsce pamięci z okazji 50 rocznicy zamordowania żydowskich mieszkańców Brzozowa. Na wystawie tej pokazywano tałesy, modlitewniki, zdjęcia, itd. Dyrektorka muzeum, bardzo aktywna i żywa kobieta, poprosiła mnie o spotkanie. Podczas spotkania powiedziała, że jeden z mieszkańców miasta posiada przedmiot, który należy do brzozowskich Żydów. Poszliśmy zobaczyć co to za „przedmiot”. Okazało się, że był to kawałek pergaminu z Tory pochodzący z jednej z miejskich synagog. Pergamin był przedarty. Jedna z jego stron zawierała rysunek europejskiego pejzażu, namalowany przez nieznanego artystę podczas wojny. Trudno mi nawet opisać radość jaka mnie ogarnęła na widok tego cennego znaleziska. Poprosiłem dyrektorkę muzeum aby sklasyfikowała go w zbiorach muzealnych, tak bym mógł zakupić pergamin i zabrać go ze sobą do Izraela. Zapłaciłem za niego 200 dolarów i zdecydowałem, że nie zostawię tej pamiątki z Tory na polskiej ziemi.

Miałem problem jak przewieźć pergamin do Izraela. Polskie prawo zabrania wywożenia znalezisk historycznych z Polski. Poprosiłem o pomoc Paściaka, mojego dobrego przyjaciela, który w przeszłości był uczniem u żydowskiego krawca. Pomógł mi zszyć torbę, którą rozpruliśmy. Umieściliśmy pergamin w podszewce torby. Ku mojej wielkiej radości zrobiliśmy to bardzo do- brze i nikt nie zauważył, że torba była rozpruta i zszyta. Tak więc pergamin bezpiecznie dotarł do Izraela w 1991 roku.

Później dowiedziałem się od dyrektorki muzeum o jeszcze jednym znalezisku, które mogłoby mnie zainteresować. Na podwórku za szkołą w Grabownicy, niedaleko Brzozowa, znaleziono duży kawałek marmuru ukradzionego z cmentarza żydowskiego. Właściciel chciał pozbyć się kamienia, ponieważ wierzył, że miał on zły wpływ na jego los.



Pergamin - obie strony: na jednej stronie: Rozdział 35 Księgi Rodzaju. Po drugiej: rysunek. Umieszczony w szklano-drewnianej, obrotowej oprawie, którą sam wykonałem.

Pojechaliśmy tam z Paściakiem i dwoma innymi mężczyznami. Zobaczyłem marmur w ogrodzie. Wspólnymi siłami odwróciliśmy kamień i odkryliśmy wspaniałą, dobrze zachowaną nagrobek. Byłem zaskoczony gdy przeczytałem napis. Był to nagrobek Rechtche Trachman, żony Ben-Ziyon'a Trachman'a. Jego nagrobek był jedynym jaki się zachował na cmentarzu. Wyglądało na to, że czekała przez te wszystkie lata na ukończenie ich grobów.

Przenieśliśmy nagrobek Rechtche Trachman i umieściliśmy go w betonie obok grobu jej męża, kończąc tym samym historię tej pary.

Fragmety płyt nagrobkowych, które do tej pory służyły za chodniki, zostały umieszczone w cementowej formie, tak jak pomnik, w centrum żydowskiego cmentarza w Brzozowie. Teraz czuję, że wreszcie wypełniłem swoje przyrzeczenie.

Miejsca te ogłoszono miejscami pamięci dla Żydów. Są one odwiedzane przez młodzież i dorosłych pod patronatem Ministerstwa Edukacji Izraela i Polski.